

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 1 maja 1949 r.

Nr 18

E. Pauksta

Elementy twórcze działania na Ziemiach Odzyskanych

Blisko czteroletni okres od dnia historycznego faktu włączenia ziem nad Odrą i Nysą w granice Polski, z wielu punktów widzenia uważać można za jeden z decydujących w naszym rozwoju narodowym. Może najplastyczniejszym będzie tu zdanie sobie sprawy z olbrzymiej dysproporcji zachodzącej między osłabionym biologicznie, psychicznie i materialnie organizmem narodowym polskim po minionej wojnie, a zakresem niecierpiącym zwłoki, kolosalnych rozmiarów zadań, stojących przed nami z chwilą jednoczesnego powrotu na dziedziny piastowskie. Dysproporcja ta była wyraźna, tak oczywista, że nie tylko obcy, ale i wielu z nas zapatrywało się sceptycznie, jeśli już nie zupełnie pesymistycznie, na wyniki przedsiębranej pracy. Są to rzeczy znane i niepotrzebne jest wyszczególnianie najistotniejszych choćby do realizowania zagadnień, już w oderwaniu od innych, samych w sobie olbrzymich na Ziemiach Odzyskanych, jak osiedlenie, weryfikacja, zagospodarowanie, wcielenie i zlanie z tzw. „ziemiemi starymi”. Tak samo, jak od dawna znane są wyniki osiągnięć w każdej z poszerzonych tych dziedzin.

Ku zdumieniu obcych a i podziwowi własnemu naród polski zdał z powodzeniem swój egzamin życiowy. Wykonał, mimo osłabienia biologicznego, mimo braku warunków materialnych we właściwej skali — że dynamika psychiki polskiej, młodość charakteru i sił witalnych nie tylko nie osłabła, ale przeciwnie, w związku ze wzrostem zadań stojących do wypełnienia, wzrosła w równym stopniu.

Twórczy, potężny zryw narodowego wysiłku sprawił, że zaistnieć mógł trudny do uwierzenia fakt, że Ziemi Odzyskane, przed wiekami polskie, pomimo tychże wiekowych nakłuwań obcą krwią, rasą, obcym szczepem — po czterech niespełna latach potrafiły całkowicie odrzucić nalot germańszczyzny i wrócić do swego dawnego charakteru polskiego. Nowa dysproporcja — w której stosunek wyraża się setkami lat do jednego roku — i zwycięstwo tego jednego roku.

Repolonizacja Ziemi Odzyskanych, to już nawet nie sukces polityczny, społeczny, gospodarczy, kulturalny czy inny. To sukces historyczny. Historię zaś tworzy naród. I tworzy wtedy, gdy jest jednorodny.

Ta jednorodność w pełni triumfowała w stosunku społeczeństwa polskiego do kwestii Ziemi Odzyskanych. Wśród nielicznych mógł istnieć sceptycyzm, może niewiara, nigdy jednak nie było sprzeciwu. Niezależnie od przekonań, upodobań, cały naród siłą swego instynktu i rozumu pojął jedność, niepowtarzalność momentu historycznego jaki przypadło naszemu pokoleniu przeżywać. Niewyżyskanie tej okazji historycznej dopiero mogłoby zaprzepaścić już na zawsze wielkie sny o powrocie naszym nad Bałtyk, Odrę i wspólną granicę z narodem Serbo—Łużyczan. Zrozumienie niepowtarzalności faktu sprawiło, że w psychice polskiej, narastało, aż wykształciło się całkowicie, pojęcie nieodwracalności zaszych wydarzeń.

Nieodwracalność znowu kazała stwarzać fakty dokonane, fakty, których przeoczyć, niedocenić, zmienić — już byłoby nieposob. W szalonym, trwałym impulsie do stwarzania takich faktów tkwi bodaj tajemnica osiągnięć, treść zasadnicza sukcesów repolonizacyjnych na Ziemiach Odzyskanych. Problemy osadnictwa polskiego, weryfikacji ludności autochtonicznej, repatriacja Niemców, odbudowy gospodarczej — są już albo problemami wykończonymi, nieaktualnymi, albo zaawansowanymi w stopniu bardzo dalekim.

Wchłonięcie przez państwo w sensie materialnym, a przez naród w sensie psychicznym — Ziemi Odzyskanych w jednolity organizm polski nie jest zasługą, ani wyłącznie Rządu, ani społeczeństwa. Jest wspólnym sukcesem zdrowej polskiej myśli politycznej, zwy-



W miesiącu Marii

Od zarania dziejów naszych na kartach historii i legendy widnieje imię Marii jako Orędowniczki narodu. Zaledwo spłynęła woda chrztu świętego po głowie Mieszka I i jego dworu, zaledwie legły pod uderzeniami toporów święte dęby, zaledwie zaczęły znikać na ziemiach lechickich dzierzaw posagi świątowidów i gontyny bóstw, a już na ich miejscu wzniosły się ku niebu wspaniałe świątynie poświęcone Wniebowziętej, a już rozbrzmiewał hymn na Jej chwałę ułożony — Bogarodzica-Dziewica, Bogiem sławienna Maryja...

WIMBP

GORZÓW WLKP.

cięstwem rozsądku i przewidywania narodowego. Jednak był wysiłek czynników państwowych jak i społecznych. Interes państwowy całkowicie przenikał się z interesem narodowym. Były wzajemne korekty i uzupełnienia. Nie było tarć, nie było dwu różnych punktów widzenia. Wysiłek organów nadrzędnych nie zdziałałby wiele bez entuzjazmu społeczeństwa, dynamika społeczna nie sprostałaby potrzebom natury ekonomicznej i administracyjnej.

Proces repolonizacji w zasadniczym swym wymiarze został zakończony. Nie trzeba błędnie rozumieć tego powiedzenia zbyt szeroko. Nie oznacza ono pełnej stabilizacji stosunków życiowych na Ziemiach Odzyskanych, nie oznacza zakończenia procesów odbudowy gospodarczej, rozwoju kulturalnego i t. p. Proces repolonizacji to zamknięcie fazy duchowego i materialnego zespolenia Ziemi Odzyskanych z organizmem macierzystym. Z chwilą jego zakończenia nie istnieją faktycznie różnice w podejściu do Ziemi Odzyskanych od podejścia do terytoriów pozostałych Polski. Tylko, że obecnie nie istnieje już zasadnicza potrzeba rozdzielania norm postępowania w stosunku do jednych i drugich terenów. Ze dziś nie istnieje, poza jeszcze nielicznymi wypadkami, konieczność wydawania innych zarządzeń dla Nadodrza a innych dla t. zw. Ziemi Starych.

Problem odbudowy biologicznej, moralnej, gospodarczej, społecznej i kultural-

nej Polski jest w tej chwili problemem jednolitym dla całego terytorium państwowego od wschodnich granic po zachodnie.

Możność skonstatowania faktu zaistnienia jednolitości terytorialnej państwa polskiego na wszystkich odcinkach życia już po upływie zaledwie czterech lat — jest właśnie tym najwyższym sprawdzianem polskiej dynamiki narodowej, polskiego zapału i polskiej wytrwałości. Jest zdany wspaniale egzaminem dziejowym.

Problem Ziemi Odzyskanych rozpatrywać należy dziś z innej perspektywy. Z perspektywy wzmocnienia ich wydajności ekonomicznej, uczynienia centrum zaopatrzenia zbożowego i przemysłowego dla kraju (w przeciwieństwie do Niemiec, dla których tereny Ziemi Odzyskanych były deficytowe gospodarczo) oraz perspektywy obserwacji i rozszerzania pozytywnych przemian psychicznych natury polskiej, tam się dokonujących.

I w tych zagadnieniach konieczne jest nadal wzajemne uzupełnianie pracy czynnika państwowego ze społecznym.

To wzajemne uzupełnianie i uzgodnienie współpracy odcinka państwowego ze społecznym w stosunku do problematyki Ziemi Odzyskanych stworzy podstawy do dalszego potężnego zrywu pracy i dalszych wspaniałych osiągnięć państwa i narodu na wróconych po wiekach naszych Ziemiach Odzyskanych.

Jak żyć dziś po chrześcijańsku

Gdy szatan kuśił Chrystusa na puszczy, postawił przed Nim trzy wielkie pożądania ludzkie: materialne potrzeby, szukanie niezwykłości, żądza władzy.

Właściwym środkiem walki z pokusą jest zbudowanie w sobie postawy chrześcijańskiej, postawy aktywnej, o którą rozbić się będą pokusy nadchodzące ze wszystkich stron. Słowa „postawa aktywna” przybrały w latach działalności zewnętrznej, jakiegoś „robienia”, jakiego wykonywanie dzieł zewnętrznym, w których wyżywał się temperament pod katolickim hasłem. Taka aktywność nie wzbogaca człowieka na zewnątrz i nie jest bynajmniej zaporą przeciw kuszeniu człowieka. Tu chodzi o aktywność inną, wyrastającą nie z nadmiaru sił i bujności temperamentu wraz ze wszystkimi ludzkimi przywarami, które do niej są domieszcane. Tu chodzi o postawę aktywną wyrastającą z głębokiego osobistego stosunku do Boga, z przeżycia miłości Boga i z sił, które daje nadprzyrodzone życie Kościoła. Aktywność ta będzie szukać pola pracy nie najmiłszej, a najpotrzebniejszej; będzie nieść pomoc tam, gdzie żadnej nie znajdzie korzyści ani chluby. Narzuci ona szkołę ćwiczenia sobie samej, będzie przemieniać bujne temperamenty w spokojną, zdyscyplinowaną pracę, będzie zmuszać ośpałych i nieśmiałych do przełamania skorupy bezwładu. Na pytanie, co robić, odpowie wymijająco: wskazać, czym człowiek ma być.

Trzy są drogi urobienia postawy chrześcijańskiej w czasach obecnych. Pierwsza z nich to pogłębienie i odnowienie stosunku do Boga; istotą będzie tu oglądanie Boga poprzez prawdy wiary i patrzenie weń w każdej chwili życia radosnej czy bolesnej. Trzeba rozumieć sens modlitwy i ją w sobie odbudować. Druga obejmuje przebudowę i pogłębienie życia rodzinnego. Trzecia polega na pracy charytatywnej, traktowana nie jako wyżycie się organizacyjnie, lecz jako naśladowanie Chrystusa. Te wszystkie trzy rzeczy są nieodzowne i wszystkie trzy dadzą się ze sobą pogodzić, ale można na plan pierwszy w swym życiu wysunąć jedną z nich. Nie będziemy dokonywali tu wyboru.

Chodzi bowiem nie tylko o to, co się robi, ale także i przede wszystkim — kim się jest. Bez modlitwy zatopionej w Bogu czyn katolicki nie jest możliwy. Chrześcijańskie środowisko wytworzone przez oddziaływanie rodzin, chrześcijańska miłość bliźniego wyrażająca się czynem — to dziedzi naszej pracy, pracy najważniejszej. Św. Paweł mógł napisać, bojując nasze nie jest przeciw potęgom czy mocarstwom tego świata. Polecał, by ująć miecz słowa, by słowem prawdy szerzyć dobro. Mówił w barwnym języku wschodu, że nogi odciać należy w obuwie pokoju, to znaczy, iż należy iść przez życie w spokoju... — Czy można znaleźć lepsze określenie, czym być powinien katolik naszych czasów?

Prof. dr K. G.

Każdy czciciel Marii pamięta o Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w modlitwie i zapisuje się na członka Towarzystwa Przyjaciół K. U. L. Składki członkowskie — od 50 złotych wwyż miesięcznie. Adres Towarzystwo Przyjaciół K. U. L., Lublin, Aleje Racławickie 14, Konto P. K. O.

II-153.

Matko przeczysta

Idę do Ciebie

Jak zblakane jagnię — —

— — jestem u Twoich

o Przechyśta stóp,

ufam — —

kwiat łaski

do mych ust się nagnie — —

jestem przy Tobie

Jak zblakane jagnię...

— — Udziel Swoich łask

dusza rosy pragnie — —

pragnie do Twoich.

o Przechyśta, stóp!...

Wychowanie dzieci

Któż z nas nie zna matek, które nie wymagają od dzieci żadnej pomocy, nie powierzają im żadnej roboty, bo mówią, że im żal dzieci, że te dzieci i tak w życiu dosyć się napracują.

Więc jakże Dziecko ma wyrastać na niedarę, który sobie sam nie potrafi zaradzić? Więc córka ma się wszystkiego uczyć dopiero na własnym gospodarstwie domowym?

Czy może przez te słowa nie ujawnia się wygoda i brak cierpliwości matek, bo wolą raczej wszystko same zrobić, aniżeli pokazywać i nauczać, niż z góry obmyślić zajęcia i nieugięcie wszystko razem z dzieckiem wypracować.

Pamiętać należy zawsze, że szkoła życia, że „wyszkolenie domowe” jest szkołą najniezbędniejszą dla naszych dzieci.

Dziecko już jako niemowlę lubi, żeby na siebie zwracać uwagę. Bezładem, krzykiem, grymasami, które rosną w miarę jak im dogadzamy, zameczą matkę. Dogadzając dziecku zbyttnio rozwijamy w małej istocie miłość własną, samolubstwo, które w starszym dziecku rozwinie się i ujawni jako brak czułości i nieuszanowania praw i potrzeby innych. Nie należy się więc dziwić, jeżeli z małego grymaśnika wyrasta grymaśnik duży, tzw. „nerwowiec”, stworzenie gruboskórne, wiecznie niezadowolone, niemile dla otoczenia — a najmniej miłe Bogu.

Rodzice źle wychowujący swe dzieci unieszczęśliwiają je tu i poza grobem, unieszczęśliwiają siebie, ściągają przekleństwo Boże na siebie i swe dzieci. Rodzice bowiem będą odpowiedzialni nie tylko za zło odziedziczone po nich przez dzieci, ale i za samo złe wychowanie.

Dobrzy zaś rodzice, którzy dobrze wychowują swe dzieci, uszczęśliwiają je tu na ziemi i tam, poza ziemią, uszczęśliwiają siebie, ojczyznę, naród i kościół. Tak promieniuje dobro i zło.

Skutki bowiem dobra jak zła dotykają wszystkiego: świata stworzonego i wiecznego.

J. Domżał
GÓRZÓW WLKP.

Ewangelia św. na Niedzielę 2 po Zmartwychwstaniu Pańskim św. Jana (10, 11—16).

Życie swoje kładę za owce swoje

W on czas: Rzekł Jezus do faryzeuszów: „Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie własne daje za owce swoje. Lecz najemnik, i kto nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka; wilk zaś porywa i rozprasza owce. Najemnik tedy ucieka, bo jest najemnikiem i nie zależy

mu na owcach. Jam jest pasterz dobry i znam Swoje i one Mnie znają; podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Też i życie Swoje kładę za owce Swoje. Mam Ja też inne owce, które nie są z tej owczarni, — i te muszę przyprowadzić; one także słuchać będą głosu Mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz“.

W hołdzie Królowej Nieba i Ziemi

Wiosna, maj, maryjne nabożeństwa maryjne. Słowa te wywołują w naszej wyobraźni, najwspanialsze wizje. W maju, miesiącu poświęconym Matce Bożej dusza nasza niemal że samorzutnie ożywia się uwielbieniem do Tej która „cała jest piękna“, do Królowej Maja.

Maj chociaż jest poświęcony Królowej Nieba i Ziemi jest również miesiącem pracy. A czyż jej najlepszym uosobieniem nie jest Służebnica Pańska, całkowicie poddana woli Bożej?

Maria całe życie służyła Panu Bogu. W domu świętych rodziców Joachima i Anny, w świątyni, w swoim domku nazaretańskim, a potem dzieliła bolesny mózół pracy apostołskiej niejako na wdowim chlebie.

Maria, Służebnica Pańska nie służy Bogu jako niewolnica, ale jak kochająca córka posłuszna woli Ojca. Pracowała chętnie i modliła się żarliwie. Zwyczają codzienną szaryżną życia, wypełnioną pospolitą robotą kobiety, umiała opromienić modlitwą, prawdziwą rozmową z Bogiem. Mimo, że została wyróżniona przez godność Macierzyństwa Bożego, całe swe życie wypełniała pracą. Nie żaliła się, że musi uciekać do Egiptu, że w domku nazaretańskim ma tyle znożnej pracy. Wszystko czyniła by rodzinę swoją utrzymać, wyżywić, przyodziać. Była uosobieniem wszechstronnym prawdziwej pracowitości.

Synowi Swemu Boskiemu nigdy nie mówi o tym, że musi pracować jak wszystkie pospolite kobiety. Nigdy Go nie prosi o to, aby cuda czynił dla niej, ułatwiał Jej pracę, usuwał trud i cierpienie.

Maria nie żąda od Chrystusa uwolnienia od pracy, albowiem rozumie, że praca jest darem Bożym i wyrazem Jego woli a nawet współpracą z samym Bogiem.

Człowiek prawdziwie kochający chce z siebie jak najwięcej dawać, chce się wciąż odtwarzać. Uczynić tego nie może bez pracy i to bez pracy wynikającej z miłości Boga. Dla osoby ukochanej człowiek potrafi się nawet wyniszczać, cierpieć, przyjmując, że cierpienie jest wyższym sposobem miłowania. Miłość żąda poświęcenia, umartwień, ofiar, praca żąda tegoż samego. Miłość wyzwala pracę z ciężaru niewoli i daje jej wolność i swobodę.

Maria daje nam przykład takiej miłości w pracy. W domku swoim miała przecież samą miłość Boga. Nie ulega wątpliwości, że z tego powodu praca stała się potrzebą jej serca.

Ponadto praca uzacnia i uświęca człowieka o ile będzie podejmowana dla wyższego celu, dla Boga. Ileż to nieraz mamy na ziemi prac, za które nigdy na ziemi nie odbierzemy sprawiedliwej zapłaty, których ludzie nie doceniają albo o których nikt się nie nigdy nie dowie. Któż wynagrodzi nam przykład matce trud wychowania dziecka. Dopiero przy końcu świata dowiemy się ile task zawdzięczamy pracy. Ile ona

nam wyjednała błogosławieństw Bożych, jak wielce wzbogacała nasz charakter, od

llu uchroniła niebezpieczeństw i grzechów, jak bardzo stała się nieodzownym warunkiem świętości.

Maria swoją cichą a bohaterką pracą dnia codziennego stała się dla nas doskonałym wzorem. Za to zaś, że wychowała światu Zbawiciela stała się najlepszą pracownicą. Trud Jej przyniósł tyle zbawczych sił i darów skótotanej ludzkości. Żadne ziemskie osiągnięcie nie może stać w porównaniu z dobrodziejstwem pracy Matki Najświętszej, bo żadne nie dało światu tyle dobra co praca Bogarodzicy.

O tym sobie ze szczególniejszą radością przypominamy na progu miesiąca poświęconego Tej przemożnej Pani naszej i Królowej.

H. P.

Najdroższa modlitwa

Czytamy w żywocie św. Jana Derchmenesa, że na kilka minut przed śmiercią poprosił jednego z ojców zakonnych, aby mu podał do rąk: krzyżyk, reguły i różaniec. Ucałowawszy takowe, ze łzą w oku i gorącym westchnieniem rzekł: „Te trzy rzeczy były mi najdroższe w życiu“. Krzyż, na którym dokonało się zbawienie moje, reguły, które mi przyświecały w zakonnym mym życiu i ten Różaniec święty, który zawsze był dla mnie najmiłszą i najdroższą modlitwą“.

Czemuż najdroższą modlitwą? Bo najdroższe ręce z nieba nam go podały i najświętsze usta odmawiać go nauczyły a mianowicie: ręce i usta samej Najświętszej Panny Marii. „Zalecam wam szczególnie różaniec, tej bowiem modlitwy nauczyła nas sama Matka Boża“, powiada Papież Pius X. Najświętsza Panna objawia się św. Dominikowi z różańcem w rękę i poucza go jak ma z ludem różaniec odmawiać, następnie dodaje obietnice z odmawianiem różańca św. złączone: „Zwalczysz nim błędy hereetyckie, wypłewisz z serca grzech i cnoty zaszczepisz“.

Podarunki od osób nam bliskich i miłych wielce sobie cenimy, różaniec to także taki podarunek od samej Matki Boga i Królowej nieba dany, więc przynależy mu cześć i szacunek. Że Matce Bożej modlitwy różańcowe muszą być bardzo miłe dowodzi fakt, że przy objawieniu w Lourdes trzymała różaniec przewieszony przez prawą rękę.

Modląc się na różańcu, modlimy się ustami samego Pana Jezusa „Ojciec Nasz“, „Wierzę“, i „Chwała Ojcu“. Rozważanie tajemnic zaznajamia nas z życiem Pana Jezusa. W różańcu streszcza się cała nasza wiara i Ewangelia św.

Przez prostotę swej formy i sposób odmawiania stał się różaniec przystępny dla wszystkich a i dla tych co czytać nie umieją i dla tych

co wzrok utracili, i dla tych co choroba, bólem złożeni i z książki modlić się nie mogli dla tych, którzy wśród pracy pomodlić się zechcą. Kto wypowie czym był różaniec — jego modlitwy — dla tych, którzy w obyczajach koncentracyjnych w obliczu śmierci stali, czym dla tych rodzin, które w rozterce i bolesnej niepewności drżały o życie bliskich osób więzionych przez okupanta. Przez rozmyślanie tajemnic jest różaniec jakby wędrówką po wszystkich stacjach, po których kroczył Jezus i Maria, wzór i przykład życia naszego. Różaniec podnosi duszę i umysł ku Bogu, zapala serce i zachęca do naśladownictwa Chrystusa. Aby z odmawiania różańca odnieść pożytek trzeba go odmawiać z uwagą i skupieniem.

Katolicy ukochali szczególnie nabożeństwo różańcowe. Różaniec odmawiali królowie, wodzowie, rycerstwo i lud polski. W czas wojny matki i żony różańcem żegnały synów i mężów. Po domach odmawiano wspólnie różaniec. Nie ma kościoła przy którymby Bractwa czy Kółek Różańcowych nie było. A w miesiącu październiku na nabożeństwach różańcowych kościoły bywają napelnione wiernymi wszystkich stanów i zawodów.

Piękny i chwalebny zwyczaj codziennego odmawiania różańca dochował się w niektórych rodzinach polskich.

Różaniec w rękach mężczyzn niech będzie znakiem żywej wiary; w rękach matek i niewiast małym katechizmem z którego dzieci uczyć się mają poznania Boga; w rękach młodzieży niech będzie ochroną i pomocą w pokusach na jakie wiek młody jest narażony. Niech przez ziarenka różańca przez nas pobożnie odmawiane spływają przeobfite łaski z nieba i na nas i na rodziny nasze i na cały naród nasz.



KLASZTOR ŚWIĘTOKRZYSKI w Łysych Górach

Drzewo krzyża świętego zostało odnalezione 300 lat po śmierci Zbawiciela przez matkę cesarza Konstantyna — św. Helenę. Historia opowiada, że pobożna cesarzowa znaczną część drogocennej relikwii przesała do Konstantynopola swemu synowi, drugą, papieżowi w Rzymie. Największa część pozostała na miejscu w Jerozolimie w kosztownej, srebrnej oprawie. Chosroes, król perski uwiózł świętą relikwię. Dopiero cesarz wschodniego państwa rzymskiego Heraklius odebrał ją w 630 r. Potem drzewo Krzyża św. zostało podzielone na cząstki i rozosłane do kościołów świata.

Pięć cząstek otrzymał od papieża Stefan król węgierski i ofiarował św. Emerykowi, swemu synowi. Według kroniki Długosza św. Emeryk bawiąc w Polsce na polowaniu wśród nieprzebranych borów na szczycie paśmie Łysogór, miał widzenie jelenia z podwójnym krzyżem i usłyszał głos, by został na miejscu tym gdzie stoi, to, co ma najdroższego. Dla św. Emeryka największym skarbem była relikwia Krzyża św. Poprosił więc króla Bolesława Chrobrego, żeby na tym miejscu wystawił kościół dla św. relikwii. I tak przyszło do zbudowania pierwszego kościoła na szczytach Łysogór pod wezwaniem św. Trójcy, który został oddany pod opiekę Benedyktynom.

Kronika Bogufała biskupa poznańskiego, jednak mówi że dopiero Woisław ufundował klasztor łysogórski za panowania Bolesława Krzywoustego.

Góra Świętokrzyska jest najwyższą w paśmie Łysych Gór w woj. Kieleckim (wysokość 1813 stóp nad poziom morza) i pokryta borem jodłowym, zwanym puszcza Zeromskiego. Góra Świętokrzyska znana jest w Polsce z cennej relikwii jaką posiada do dzisiaj. Zdarzały się tam niezwykle cuda. Przybywały tutaj przez całe stulecia tysiączne rzesze pielgrzymów, chorych i kalek, by wypraszać sobie zdrowie. Nic dziwnego więc, że klasztor był otoczony szczególną opieką królów polskich, którzy tutaj często zaglądali przed ważniejszymi wydarzeniami w kraju. Stąd Władysław Jagiełło wyruszył pod Grunwald, a Kazimierz Jagiełłończyk na wyprawę pruską. Zygmunt III modlił się tutaj po zwycięstwie guzowskim w 1607 roku.



Cenny relikwiarz z cząsteczką św. Krzyża

Święty Krzyż



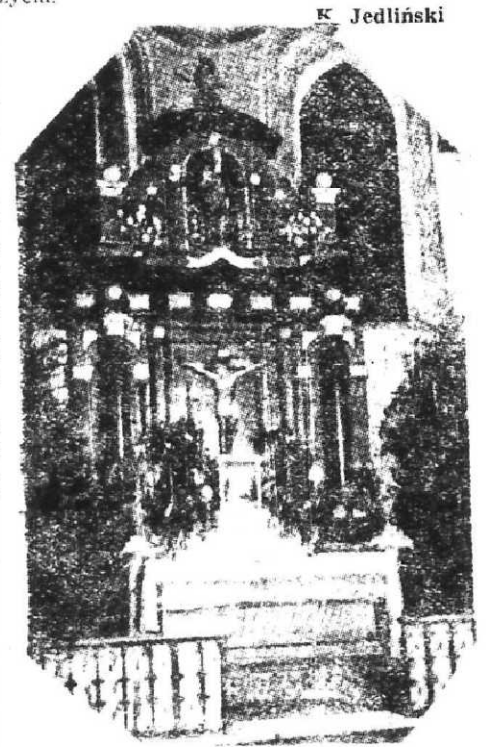
Benedyktyni zasłużyli się bardzo w tym, by św. Krzyż stał się dla narodu cy dla dobra narodu. Założyli ogromną bibliotekę, gdzie znajdowały się rzadkie rękopisy. Z tej biblioteki pochodzi odnaleziony w bibliotece petersburskiej zbytek piśmiennictwa polskiego jeden z najstarszych, kazania świętokrzyskie. Założyli również szkołę w Słubi i szpital. Niektórzy zajmowali się leczeniem chorych, inni rozwijali ogrodnictwo, które w tej okolicy od Benedyktynów, bierze swój początek.

Losy zaś klasztoru dziwnie były powiązane z dziejami ojczyzny. W r. 1260 Tatarzy wymordowali wszystkich zakonników, w r. 1370 Litwini ograbili kościół i uwięzili drzewo św. Krzyża. Wóz na którym znajdowała się relikwia cudem został wstrzymany na granicach Polski, konie i ludzie padali. Przerażeni Litwini odesłali relikwię na miejsce. W r. 1656 i 1704 Szwedzi zniszczyli klasztor, a w r. 1714 wojna domowa.

Obecny kościół św. Trójcy na Górze Świętokrzyskiej oddalony od Kielc 28 km ukończony został dopiero w roku 1807, gdyż poprzedni zupełnie został zniszczony przez pożar. Ocalała tylko kaplica wystawiona przez Mikołaja Oleśnickiego, kasztelana Radomskiego, do której przeniesiono relikwie z drzewem św. Krzyża. W r. 1819 car rosyjski kazał skasować klasztor, który po wygaśnięciu ostatnich Benedyktynów użyty został na przystłek dla księży świeckich. W powstaniu styczniowym w 1863 r. klasztor objęty został planem operacyjnym wojsk Langiewicza, które się w nim ufortyfikowały i broniły. Car mszcząc się za to, zamienił klasztor na więzienie, które tam dotąd istniało, na wstyd Polsce katolickiej aż do wojny.

W czasie okupacji niemieckiej hitlerowcy zamienili klasztor na obóz dla jeńców rosyjskich. Dwie duże mogiły w których spoczywa około 10.000 jeńców świadczą o przeżyciu ostatniej tragedii, jaka miała miejsce w murach tego słynnego sanktuarium. W czasie ostatnich działań wojennych Niemcy zbombardowali klasztor. Najstarszy krużganek z XII wieku z czasów Krzywoustego został uszkodzony. Dzięki nowym stróżom tej narodowej pamiątce Ks. Ks. Oblatom Marii Niepokalanej krużganek został już odbudowany. Również naprawiono szkody w świątyni wyrządzone przez pociski artyleryjskie, które na szczęście nie eksplodowały.

Obecnie ogromny kompleks budynków klasztornych stoi pustkami. Nie ma już straszego więzienia dla skazańców długoterminowych. Bardzo wiele mówi się o tym by klasztor ten zamienić na muzeum narodowe. Od starań społeczeństwa zależeć będzie czy plan zostanie urzeczywistniony. Wobec zagranicznych turystów, którzy licznie zwiedzają to sanktuarium na Łysych Górach czas byłoby nam się zrehabilitować. Polska po dniach niedoli powinna pomyśleć



Kaplica Oleśnickich w klasztorze świętokrzyskim

„Wspólna Msza św.”

Nakładem Ośrodka Metodycznego Nauczania Religii Koła XX. Prefektów Administracji Apostolskiej we Wrocławiu. Str. 96. Cena 35 zł

Mała książeczka o wielkich zaletach, Ma przede wszystkim służyć do recytacji Mszy św. Zawiera pełną ministranturę połączenie z tłumaczeniem polskim i pełny tekst części stałych Mszy św. Tekst przejrzysty podzielony na części i opatrzone objaśnieniami (rubrykami) w kolorze czerwonym.

Poza tym znajdujemy w książeczce 3 serie pieśni mszalnych, przygotowanie do spowiedzi i Komunii św., litanie i spory zbiorek najpiękniejszych pieśni kościelnych oraz hymny organizacyjne.

„Wspólna Msza św.” spełnia więc rolę zwięzłego modlitewnika-spiewnika dla młodzieży i dzieci powyżej 3 kl. Szkoły Podstawowej.

Bezkonkurencyjną zaletą książeczki jest jej taniść. Cena egzemplarza wynosi 35 złotych. Zamawiać można w Ośrodku Metodycznym Nauczania Religii, Wrocław, Plac Katedralny 11/12.





Matkom także potrzeba odpoczynku

Niemal od niemowlęcia wpaja się w każde dziecko konieczność poszanowania dla godzin wypoczynkowych ojca. Dziecko przyzwyczaja się powoli do tego, że po powrocie ojca z pracy nie można hałasować ani grymasić, lecz należy pozostawić go na okres, gdy się jest tylko z matką. To ustosunkowanie się dziecka do odpoczynku ojca można zaobserwować w każdym środowisku.

Nie można odmówić pewnej słuszności tego rodzaju postępowaniu wychowawczemu, wyrabiającemu w dzieciach przekonanie, że praca to jest rzecz męcząca i że po niej należy się słuszny odpoczynek. Ale siłą rzeczy nasuwa się pytanie, dlaczego nigdy nie bierze się pod uwagę odpoczynku matki i dlaczego nad tą sprawą przechodzi się do porządku dziennego w całym systemie wychowawczym. Odpowiedzi na te pytania szukać należy w utartym mniemaniu, że wszystkie czynności, które spełnia matka, są jej naturalnym obowiązkiem a nie pracą.

Karmienie i pielęgnowanie dziecka, gotowanie, szycie, prasowanie, wychowywanie, nauczanie, dozorowanie w czasie choroby, to wszystko obowiązki matki. I dlatego nikomu nie przyjdzie na myśl okazywanie jej jakiegokolwiek współczucia a nawet przypuszczenie, że może być niesłychanie zmęczona fizycznie i duchowo, że szarpie sobie nerwy bezustannym niepokojem o dziecko, że zużywa się w troskach o nie, że nieraz jest zupełnie wyczerpana całodzienną pracą i troską.

A jednak warto by zastanowić się poważnie nad wielkością pracy matki, pracy trwającej całe długie lata, aż do dorosłości dziecka i często długo jeszcze potem.



Przyjemna, choć mozolna jest praca w ogrodzie.

Kiedy ojciec wróciwszy z pracy w fabryce, w warsztacie lub biurze, zwykle w domu korzysta ze słusznie się mu należącego odpoczynku, matka, chociaż swą dzienną pracę zaczęła może nawet wcześniej od niego, nie może pomyśleć o spoczynku, czekają ją bowiem jeszcze różne obowiązki a gdy wreszcie ułoży do snu dziecko to i wówczas nieraz znajdzie się coś do robienia, czego nie mogła zrobić w obecności dziecka. Ogrom tych obowiązków jest wprost niezmierny, rozsądna więc matka powinna tak rozdzielić pracę, by znaleźć dość czasu na konieczny jej odpoczynek, choćby to nawet miało być połączone z pewnym zaniedbaniem mniej ważnych obowiązków.

Wie. Obecnie ogromna większość plantacji kawowych znajduje się w środkowej i południowej Ameryce, zwłaszcza w Guatemali, Wenezueli a przede wszystkim w Brazylii. Tamtejsza prowincja San Paulo wraz z miastem Santor produkują bodaj połowę wszystkich kawy na świecie.

Kwiat drzewka kawowego pachnie słodko, jak jaśmin, Jądro zaś spoczywa w sz. brnej łusce, na pozór twarde i niepozorne, dopiero ogień przy paleniu wydobywa z niego aromatyczną woń i orzeźwiający smak.

Ale kawa ma też swoje czarne strony. Dla pracy w plantacjach kawy i bawełny sprowadzano kiedyś biednych murzynów z Afryki do Ameryki, gdzie jako niewolnicy musieli ciężko pracować pod knutem dozorców.

Jest jeszcze inna czarna strona kawy. Hodowla kawy przyniosła swego czasu plantatorom i kaferom i państwu kawowym ogromne, milionowe majątki obracały się w nicłość.

Wtedy mądrzy ekonomiści wymyśleli takie lekarstwo: Jeżeli kawy będzie mniej, ceny będą wyższe trzeba więc zapasy zmniejszyć. Tak też uczynili. Część kawy wywieźli statkami na morze i tam zatopili jako przysmak dla rekinów. Drugą część ugnieśli na cegiełki na modłę naszych brykietów i palili nimi w piecach, od czego całe miasta i wsie tonęły w miłym zapachu kawowym.

W tym samym czasie w innych krajach wlewano mleko do kanałów miejskich, palono masami pszenicę i mięso; aby podwyższyć ceny; równocześnie zaś wielu ludzi ginęło z głodu i wycieńczenia.

Był to szczyt głupoty i przewrotności ludzkiej i zbrodniczo, wołająca o pomstę do nieba.

Ufajmy, że narody świata zdolają się wszędzie zorganizować na podstawie sprawiedliwości i miłości — dla wspólnego i ogólnego szczęścia.

Stary Gawędziarz

Pogadanka o kawie

Nieraz wyobrażam sobie jak chudo przedstawiłoby się życie codzienne naszych przodków. Nie znali oni ziemniaków, kawy, herbaty, cygar i papierosów, które dla współczesnych ludzi są jakoby koniecznością życiową.

Toteż ciekawą jest rzeczą, jaką drogą wszystkie przedmioty dostały się do nas i stały się częścią naszego życia. Weźmy dla przykładu kawę, miłą podniecie przy pracy, a szczególną przyjaciółką całego świata kobiecego.

Ojczyzną kawy jest Afryka, mianowicie okolice, położone na południe od Abisynii. Stamtąd przedostała się kawa do Arabii, gdzie hodowlę kawy doprowadzono do wysokiej doskonałości, szczególnie w okolicach miasteczka Mokka. Obecnie Mokka zupełnie prawie podupadła, pozostała jednak nazwa „mokka“ na oznaczenie szczególnie mocnej, wonnej kawy.

Przez pielgrzymów mahometańskich rozpowszechniło się picie kawy po całym świecie muzułmańskim. Kawa dotarła do Turcji, Egiptu, północnej Afryki, Indji i stała się jakoby narodowym napojem tamtejszych narodów, tym więcej, że Maho-

met zabronił wyznawcom swoim używanie alkoholu.

Początkowo niektóre państwa próbowały zakazać picia tajemniczego, czarnego napoju. Ale kawa okazała się silniejsza od zakazów i niebawem zdobyła sobie cały świat.

Gdy w r. 1683 król Sobieski pobił Turków pod Wiedniem, wpadły w ręce zwycięzców ogromne zapasy kawy. Skorzystał z tego sprytnie pewien Polak nazwiskiem Kulczycki i otworzył w Wiedniu pierwszą kawiarnię. Dzisiaj nie można sobie wręcz wyobrazić miasteczka bez kawiarni, która stała się nie tylko miejscem pokrzepienia dla pracujących ludzi, ale także ośrodkiem plotek małych — i wielkomięjskich, jako że kawa podobno rozwiązuje języki ludzkie.

Tak czy owak wolę kawiarnię aniżeli karczmę, przesyconą oparami alkoholu i tytoniu, gdzie nieszczęśliwi ludzie topią w wódce zdrowie i pieniądze i szczęście rodzinne.

Nie tylko picie kawy, ale także hodowla kawy rozpowszechniła się niebawem po szerokim świecie. Po Arabach zaczęli uprawiać kawę Holendrzy na wyspie Ja-

Przypomnienie prac w ogrodzie i pasiece na maj

W sadzie. Kończyć niektóre prace rozpoczęte w kwietniu. Drzewa świeżo zasadzone w razie potrzeby podlać. Podlewaćmy raczej rzadziej, ale obficie. W maju przewaga drzew owocowych kwitnie. Tuż przed kwitnieniem i po okwitnieniu przeprowadzamy opryskiwanie odmian wrażliwych na czarnego grzybka — *Fusicladium*. Do oprysku używamy cieczy bordoskiej (1%) lub kalifornijskiej (2%). Celem zniszczenia zwłótkówki owocówki przy opryskiwaniu po okwitnieniu drzew, do cieczy grzybobójczej dodajemy środka owadobójczego — zieleni paryskiej lub arsenianu ołowiu. W razie wystąpienia na agrestie mączniaka, opryskujemy krzewy 1% roztworem sody krystalicznej, silnie zaatakowane pędy ścinać i palić. Również spryskujemy cieczą bordoską lub kalifornijską winorośl, celem zniszczenia grzybka — rzekomego mączniaka. — Następnie przeglądamy szczypienia. Wrzynające się w korę wiązania przecinamy lub zmieniamy. Rozwijające się zrazy chronimy przed wyłamaniem przez ptactwo. Kończymy szczypienia stosowane w tym czasie. Po przekwitnieniu winorośli, ustrzykujemy wierzchołki wszystkich jej pędów i odąd nie pozwalamy jej na dalszy wzrost, aby wszystkie materiały zostały skierowane na budowę owoców.

Przy końcu maja następuje zbiór pierwszych czereśni. Poczynić do tego odpowiednie przygotowania. Gdy mamy ich większe ilości, należy zapewnić sobie rynek zbytu, gdyż owoce czereśni jak i innych pestkowych są bardzo krótkotrwałe.

W warzywniku. Wystawiamy w grunt dalsze partie warzyw, jak groszek, szpinak, marchew i t. p. Wsadzamy późniejsze rozsady. W połowie maja idą w grunt najdelikatniejsze warzywa a więc pomidory, ogórki, dynie, fasole. Ustawicznie pielęgnujemy warzywa rosnące w gruncie. Zwalczamy chwasty, spulchniamy glebę, okopujemy te, które tego wymagają i zasilamy głównie nawozami azotowymi — saletrą. Następuje zbiór rabarbaru, szparagów, szczypiorku, szpinaku, szczeniaku. Pojawiające się kwiatostany rabarbaru i szczeniaku usuwamy. Truskawki po przekwitnieniu wyścielamy. Przerabiamy komposty i zakładamy nowe.

W ogrodzie kwiatowym. W pierwszej połowie miesiąca kończymy sadzić i przesadzać iglaki. Stale czyścimy ścieżki i drogi. Zakładamy nowe trawniki. Mniej więcej w połowie miesiąca zmieniamy roślinność na kwietnikach i rabatach. Usuwamy bratki, niezapominajki, stokrotki, a na ich miejsce wysadzamy szafwie, begonie, lwie pyszczyki, stroiczkę, żeniszek, aksamitki itp. Najładniejsze rośliny bratków wysadzamy na grządki celem otrzymania z nich nasion. Wysadzamy w grunt dalej i paciorniczki.

W pasiece. W maju powtarza się dużo prac wykonywanych w kwietniu. Gniazda trzymamy w dalszym ciągu ciepło, stopniowo jednak je już rozszerzamy. Po wypełnieniu gniazda należy otwierać magazyny, względnie dodawać nadstawki, co zależy od systemu ula. Musimy to uczynić w odpowiednim momencie. Gdy bowiem zrobimy to zbyt wcześnie, możemy silnie oziębnić gniazdo. Gdy znów spóźnimy się, pszczoły wskutek ciasnoty ula zaczynają przygotowywać się do rójki, co bardzo ujemnie odbije się na miodobraniu. W maju mogą wystąpić pierwsze obfite pożytki. Kwitną bowiem drzewa i krzewy owoco-

we, z innych mniszek lekarski, jawory, rzepak, gorczyca, ognicha, kasztan, akacja itp. Gdy tylko dopiszą warunki atmosferyczne, przy większej ilości tych roślin, możemy nawet myśleć o miodobraniu. W maju rozszerzamy oczka a nawet otwieramy pszczoły chętnie ciągną robotę. Dlatego też dajemy im do ciągnięcia ramki ze sztuczną węzłą a usuwamy plastry stare — zczerniałe. Przy końcu maja mogą pojawiać się pierwsze roje. Odpowiednio do tego przygotowujemy się. Ustawiamy na stanowisku kilka pustych uli i przygotowujemy ramki z zaczątkami sztucznej węzły. W maju, gdy w pewnych pniach mamy już bardzo dużo siły, możemy przystąpić do wzmocnienia pni słabszych.

Kalendarz Hasła Ogrodniczo-Rolniczego 1949 r.

Pod którymi drzewami najniebezpieczniej schronić się od deszczu, gdy pioruny biją.

Wieloletnia praktyka obserwatorów wykazała, że pewne drzewa są narażone na częstsze, inne rzadsze uderzenia pioruna. Toteż nie dziwnego, że właśnie pod tymi ostatnimi należy szukać schronienia w czasie burzy. Najbardziej narażone na uderzenie pioruna są: dąb, topola, świerk, wiąz; średnio narażone: sosna, buk, wierzba, jesion, grusza; słabo: lipa, brzoza, akacja, jabłoń.

Prawie nigdy piorun nie uderza w kasztany, klony, jarzębiny i pod te drzewa najlepiej się chronić.

Naturalnie nie są to środki bezwarunkowo pewne, ale z wieloletniej obserwacji najbardziej pewne. Nie należy nigdy chronić się pod drzewa stojące pojedynczo, lub z kraju lasu, bo tu najczęściej pioruny uderzają, lecz wejść głębiej do lasu, gdyż bezpieczeństwo wtedy jest pewniejsze.

Stanisław Juliński

Najświętsza Panna

Maryja idzie.

ręce otwiera przeczyste

i błogosławi wiosenne zasiewy

i drzewom każe wdziąć szaty śnieżyste —
spojrzeniem jasnym

poskramnia burz gniewy...

Po polach,

ziola zasiewa lecznicze,

gniazda ptaszęce zielenią oplata.

a gdzie Swe

cieche obróci oblicze

ze wsząd szept modlitw dziękczynnych

[dolata.

Kiedy się budzi

jutrzenka poranna,

staje nad ziemią w obłoku różanym

i drogę owcom

wskazuje zbłąkanym —

Najświętsza Panna!..

Jeż Opiekun Ogrodów

Znane nam małe zwierzątko o szarych długich kolcach, krótkich nogach wąskim pyszczku, upodobniającym go do świni, i o mądrych czarnych oczach.

Niedoceniajmy jego wartości, znechęcając się nad nim niemilosierdzie. Dla płochy zabawy kopany, bity kijem podrzucany do góry nieraz nie przetrzyma tych razów i ginie. W ostatnich latach coraz rzadziej spotykamy go w naszych ogrodach. W razie niebezpieczeństwa napastowany przez psy i drapieżne zwierzęta, zwija się w kłębek, najeża kolce a wówczas nie jest łatwy do pokonania. Prowadzi ciekawy byt. W dzień odpoczywa lub śpi w kąciach cienistych żywopłotów albo pod korzeniami drzew, w nocy karmi się dżdżownicami, wszelkimi gąsienicami, różnymi robakami, pędrakami, chrząszczami, ślimakami, myszami, żabami, jaszczurkami, węzami i żmijami. Te ostatnie nie szkodzą mu wcale, ale gdy zostanie przez nie ukąszony pada nieżywy. Jeż jest również wielkim smakoszem owoców, a najlepiej smakują mu jabłka. Jeż łatwo udomawia się żyjąc w mieszkaniach, w których tępi karaluchy, myszy i inne szkodniki. W lipcu albo sierpniu koci się samiczka, dając potomstwo od 4-eh do 8-miu sztuk. Młode pokryte są miękkimi i krótkimi kolcami. Na zimę zabezpiecza się w liście lub mech, pograżając się w sen zimowy aż do wiosny. Uświadamiamy młodzież o użyteczności jeża, gdyż jest on naprawdę nieocenionym i wypróbowanym sprzymierzeńcem naszych ogrodów, zasługującym na ochronę.

BIBLIOTEKA OGRODNICZA

Administracji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“ w Tarnowie ul. Matejki 13

poleca na sezon wiosenny książki z zakresu ogrodnictwa, rolnictwa i gospodarstwa domowego.

1. Antoni Gładysz: „Urządzenie i pielęgnowanie sadu“, wydanie VII. Stron 326. Cena z przesyłką 750 zł. Książka ta zawiera całokształt praktycznych wiadomości sadowniczych oraz wyczerpujące wskazówki odnośnie urządzania i pielęgnowania sadu według najnowszych metod i zdobyczy nauki. Książka ta jest tym cenniejsza, że ze względu na kłeski mrozu jakie nawiedzają sadownictwo polskie, podaje szczegółowe rady i wskazówki, gdzie i jak sady zakładać, aby w przyszłości drzewa owocowe nie padły ofiarą.
2. Stefan Makowiecki: „Kwiaty w mieszkaniu“. Cena z przesyłką 550 zł. Książka ta winna znaleźć się w rękach każdego miłośnika kwiatów pokojowych, gdyż zawiera opis 232 roślin i poucza jak należy z kwiatami się obchodzić, aby kwitły i ładną zielenią utrzymywały.
3. Andrzej Mering: „Domowy wyrób moczów pitnych“. Wydanie II. Stron 80. Cena z przesyłką 225 zł. Książka ta zawiera przepisy na wyrób soków z bzu czarnego, czernicy, róży, jeżyny, głogu, malin, poziomek, truskawek, borówek, jabłek, gruszek, śliw i wiśni.
4. Kalendarz „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“ na rok 1949. Stron 336. Cena z przesyłką 450 zł. W Kalendarzu tym, jak encyklopedii rolniczo-ogrodniczej znajdzie czytelnik wyczerpujące wskazówki z zakresu każdej gałęzi rolnictwa i ogrodnictwa. Książki wysyła się po uprzednim wpłaconiu gotówki lub za wliczką pocztową.

Stosunek Kościoła do Państwa

Oświadczenie p. min. Wolskiego z 20 III. br. o stosunkach między Państwem a Kościołem wymaga z naszej strony pewnych wyjaśnień, a to ze względu na wypowiedzi niektórych pism w tej sprawie.

Wbrew temu, co pewne pisma twierdzą, nie ma wśród szczyrych katolików, a przede wszystkim wśród Episkopatu i kleru nikogo, kto by nie pragnął ułożenia poprawnych stosunków między Państwem a Kościołem w chwili obecnej. Porozumienie między Państwem a Kościołem stanowi historyczną tradycję narodu polskiego, a faktyczne warunki życia Polski, przynależność obrzymiej większości narodu do Kościoła, odbudowywanie zniszczonego przez wojnę kraju, nakaz moralnego wychowania nowego człowieka — czynią to porozumienie wręcz koniecznym. Każdy rząd, który uznaje ten punkt widzenia, znajdzie u wszystkich katolików, w pierwszym rzędzie u Episkopatu, pełną gotowość do współpracy w tym kierunku. By jednak do takiego porozumienia doprowadzić trzeba: 1-^o usunąć istniejące w tej chwili zadrażnienia — 2-^o znaleźć prawne zasady moralnych stosunków między Państwem a Kościołem. To zresztą wynika z pozytywnych danych oświadczenia p. min. Wolskiego.

1. Istnieje w tej chwili szereg zadrażnień, które psują stosunki między rządem a Kościołem. Dotyczą one szkolnictwa, organizacji katolickich, dobroczynności, prasy katolickiej itp. Doświadczanie uczy, że ich źródłem najczęściej jest niestosowanie się niższych instancji administracji do zasad wolności religijnej i swobody Kościoła, głoszonych przez rząd, a ostatnio przypominanych przez p. min. Wolskiego. Ścisłe dostosowanie się władz lokalnych do zarządzeń władz centralnych z pewnością

w wielu wypadkach położyłoby "kres istniejącym zadrażnieniom.

Omawiając zadrażnienia między Państwem a Kościołem, uczynił p. min. Wolski poważne zarzuty części kleru i hierarchii kościelnej: a mianowicie, że niektórzy księża współpracują z „anty państwowymi grupami” i że hierarchia kościelna nie przeciwstawiła się „antypolskim wypowiedziom miarodajnych kół watykańskich”.

Co do pierwszego z tych zarzutów, to łatwo da się stwierdzić, że Episkopat polski stale i stanowczo zakazuje duchowieństwu wszelkiej akcji politycznej. Tak bowiem ustalanie władz państwowych, jak ich zmiana, należy do uprawnień społeczeństwa, nie do Kościoła. Z pewnością też biskup powiadomiony przez władzę państwową o wykroczeniu księdza w tej mierze ukarze winnego po stwierdzeniu jego winy.

Co do drugiego zarzutu, to jeśli p. min. Wolski miał na myśli list Papieża Piusa XII do biskupów niemieckich z 1. III. 48 r., sprawę tę po znanych wyjaśnieniach zawartych w liście pasterskim Episkopatu z 23. IX. 48 (por. „Tygodnik Powszechny” z 7. XI. 48) należy uważać za załatwioną i wyczerpaną.

Tak tedy usunięcie bieżących zadrażnień między Państwem a Kościołem nie powinno przedstawiać większych trudności.

2. Nieco inaczej przedstawia się sprawa stworzenia trwałych, prawnych podstaw dla stosunku Kościoła do Państwa. P. min. Wolski wspominał tu o takich sprawach, jak: nowe granice diecezji, „uprawnienia hierarchii kościelnej”, „uporządkowania stanu prawnego diecezji”. Niektóre z postanowień w tych sprawach mają wejść —

jak mówił p. min. Wolski — do nowej opracowanej konstytucji.

Różnicznik trzeba tutaj dwa rodzaje spraw: te, które dotyczą się wewnętrznych spraw życia katolickiego w Polsce, i te, które odnoszą się do organizacji Kościoła katolickiego w Państwie Polskim.

Co do pierwszych, to Episkopat polski wypowiedział swe stanowisko w znanych postulatach konstytucyjnych wręczonych w dniu 14. III. 47 r. p. premierowi Cyrankiewiczowi. Zawierają one m. in. następujące żądania: „swobody (Kościoła) wykonywania władzy duchownej i jurysdykcji, rządzenia się własnym prawem, odprawiania kultu, nauczania oraz religijnej działalności w zakresie własnych posłannictw”, „prawo Kościoła do zakładania i prowadzenia seminariów, do tworzenia zakonów, zgromadzeń i ich domów, do otwierania i prowadzenia zgodnie z przepisami prawa państwowego organizacji katolickich, przed szkół, ... organizacji dobroczynnych, prasy, drukarni, i zakładów wydawniczych” i in. (por. „Tygodnik Powszechny” z dnia 20. IV. 47). Sprawy te mogą być załatwione przez bezpośrednie porozumienie Episkopatu z rządem. Natomiast inne sprawy, mianowicie dotyczące się prawno-publicznych podstaw i organizacji Kościoła katolickiego w Polsce, mogą być załatwione jedynie w porozumieniu ze Stolicą Apostolską.

Kończąc chcemy stwierdzić:

Zadrażnienia bieżące między Państwem a Kościołem dadzą się przy dobrej woli usunąć. Można znaleźć także podstawy prawne dla trwałej regulacji stosunków między Państwem a Kościołem. Ale pod warunkiem, że prace nad wyrównaniem różnic i nad szukaniem dróg trwałego porozumienia będą się toczyły w atmosferze spokoju i wzajemnego zaufania.

„Tygodnik Powszechny”

Uczmy dzieci pokładać ufność w Marii

Święty Hieronim Amilianus, przed swoim nawróceniem, był wojskowym. Jako komendant twierdzy w Castelnouvo, brocił ją z wielkim męstwem przeciw Francuzom. Musiał jednak ulec przemocy i dostał się do niewoli.

Dumny, kapryśny, żyjący w rozkoszach komendant, teraz przykuty za szyję i nogi łańcuchami, leżał w brudnym więzieniu, do którego przenikało tyle tylko światła, że zaledwie mógł się rozpatrzeć w swojej nędzy.

Nie ulegało wątpliwości, że będzie skazany na śmierć, a oczekiwany sąd Boży po śmierci za jego wiele i ciężkich przewinień, przerażał go i doprowadzał do rozpacz.

W tej okropnej biedzie wspomniął o swej pobożnej matce, która go często, usilnie upominała. Przypomnił sobie jej gorącą prośbę: „Synu, uciekaj się do Marii, Matki miłosierdzia, Ona cię wyratuje od wszel-

kich niebezpieczeństw”. Ukłękł i zaczął się modlić, prosząc Marię o wstawienie się do sprawiedliwego Sędziego, przy tym uczynił ślub, że jeżeli zostanie przy życiu, odbędzie pielgrzymkę do Treviso, poprawi się i zachowa wdzięczność na całe życie.

Następnej nocy ukazała mu się Maria w niebiańskiej piękności, upomniała go, aby nie zapomniał i wiernie dopełnił swego ślubu, na koniec dała mu klucze do łańcuchów i do drzwi więziennych i znikła.

Święty Hieronim wyswobodził się z łańcuchów i wy dostał się cudownym sposobem za pomocą przyjaciół z więzienia. Mimo czujnych straży umknął do Treviso. Tam ze łzami wdzięczności i żalu za swoje grzechy stanął przed cudownym obrazem Matki Boskiej. — Odbył spowiedź generalną a później został księdzem, założycielem zakonu i wielkim świętym.

Stanisław Juliński

NA WYSPIE ŚWIATOWIDA

(Opowieść)

Swiatowid, bóg słowiański, także Swantewidem zwany, upodobał sobie miejsce nad Bałtykiem. Sławiony tu był jako bóstwo kamienne o czterech twarzach, widzące świat na wszystkie strony, z wiankiem w dłoniach, z rogiem obfitości na ofiarę u stóp i — wielkim mieczem, spoczywającym obok.

Bo Słowianie nigdy nie rwali się do napaścniczej wojny, więc bóstwo ich nie dzierżyło miecza, lecz go miało w pogotowie, dla obrony.

Na pięknej wyspie wybrzeża bałtyckiego było osiedle, ku czi bożka nazwane — Swantus, że to niby od niego pochodzi. A koło tego Swantusa rozlewało się jezioro, imieniem Jordan.

I miało ono wielką, złą tajemnicę. Na jego falach czaiła się banda rozbójników.

Na wybudowanym przez siebie statku mieszkali wygodnie, a za dowódcę mieli — o dziwo! — piękną i srogą kobietę, którą nazywali: Stina.

Ktoś wyraził się kiedyś, że dobra niewiasta lejszą jest od anioła, a zła — gorszą od diabła. Stina była złą kiebieta. Jako ten duch niespokojny i potężny, podtrzymywała bandę w napadach rabunkowych, szerzyła postrach w okolicy. Chytkiem schodząc na ląd prowadziła rozbójników na upatrzone miejsce na łup, na mord. A potem gromadziła wspólne bogactwo na dnie statku, trzymając mocno ster rządu.

Nie pili wina, nie ucztowali. Dążeniem ich był wzrost potęgi rozbójniczej, a na to potrzeba było pieniędzy.

Z biegiem czasu, kiedy kosztowności kosztowności i złoto obciążały statek ponad miarę, banda wzięła się do budowy okrętów, aby na falach morza spróbować korsarskiego rzemiosła. Ale „domem” ich pozostał nadal statek pośrodku jeziora, miejsce odosobione i przed ludźmi skryte.

Pomimo że obtępili wszystkie miasta na wyspie, żyło im się nieuchwytnie i niedosiężnie. Nikt jakos nie mógł wykryć miejsca zamieszkania rozbójników. Napadali nocą, powracali nocą, znając jezioro jak własną kieszeń i — ginął ich ślad.

Gdy wypłynęli na Bałtyk, pozostawiający małą załogę „w domu”, stali się potrachem dla spotykanych okrętów. Atakując z dwóch stron byli zawsze panami sytuacji i nie tylko wieziony towar stawał się ich łupem, ale częstokroć zabierali jeńców, potrzebnych im do ciężkiej pracy.

W ten sposób mijały lata. Bogactwo rosło, zuchwałość potężniała, odwet losu dyssał oczekiwaniem.

I — przyszła chwila.

Narzędziem kary stali się dwaj z uwiecznionych na statku jeńców, którym udało się

zemknąć i wpływ przez fale jeziora do-
trzeć do brzegu. Oni to — ujawniwszy kry-
jówkę rozbójników zgromadzili nad brze-
gami jeziora dobrze uzbrojony oddział,
który na przywiezionych ze sobą łodziach
wyruszył ku statkowi piratów.

Niezwykłych gości zauważyła zdaleka
dowódczyni i zaczęła dzwonić na alarm.
Większej morskiej wyprawie. I nareszcie
oni, szerzący postrach wokoło, doznali stra-
oni, szerzący postrach wokoło, doznali uczu-
cia strachu.

— Co to? Kto to? Skąd? — padały stłu-
mione wołania.

— To oni! To uciekinierzy naprowadzili
zasadkę! — krzyknęła Stina.

— Mordować pozostałych! — rzuciła
rozkaz.

Ale łodzie były coraz bliżej, więc po raz
pierwszy nie usłuchali jej rozbójnicy.

— Teraz — bronić się! — odkrzyknęło
kilku z nich. — Odwet na potem! Rozbie-
gli się w różne strony, ten za dzidą, ten
za kuszą. Nie byli przygotowani do obrony.
Na jeńców wystarczyły im pałki i rzemie-
nie, a dobra, wieloletnia kryjówka zdawała
się gwarantować bezpieczeństwo.

Tymczasem zbrojny oddział podpłynął
tak blisko, że czołowe łodzie oparły się o
boki statku. Przestraszeni rozbójnicy przy-
witali ich strzałami, które pulsowały w wodę
nie raniąc nikogo. Zwycięskie krzyki oble-
gających spotęgowały panikę obleżonych.
Stina miotła się na pokładzie w bezsilnej
wściekłości. Jej myśl biegła do nagroma-
dzonych na dnie statku skarbów, to — do
jeńców. A nacierający mściciele dosię-
gli już burty i wdzierali się na pokład ze
wszystkich stron. Zaczęła się walka wręcz
na pięcie, na sztylety. Z dna statku nad-
biegli jeńcy na pomoc przybyłym. Wycia,
krzyki wściekłości i szau rozchodzili się
echem po jeziorze.

Wreszcie obrona piratów poczęła słab-
nąć. Część ich leżała spętana sznurami,
część — brzęczyła krwią. Stina przycisnęła
się na mostku kapitańskim, wzięła roz-
mach, celując nożem w pierś dowódcy.

Ale nagle czyjeś uderzenie wytrąciło jej
zbrojęką broń, a nieoczekiwana pętla o-
plotła się w koło szyi.

Nie zdążyła krzyknąć, gdy jej ciało za-
wirowało w powietrzu i ciężko uderzyło o
wodę.

Teraz jeden za drugim zaczęli spadać ze
statku rozbójnicy, wyrzucani za burtę, jak
wiązki, aż do ostatniego.

Fale jeziora zawirowały w miejscu. Wy-
rzutliwy, niespokojny płusk zwiastował o-
padanie ciężaru w głębie.

Po kilku chwilach wystąpiły na powie-
rzną wody kłęgi, świadczące o dokonana-
niu się dzieła pomsty.

Nad brzegami jezior aod wieków rosła
dziekie róże, jak płamy krwi. A kto po-
kusą wiedzony zerwać je usiłuje, grube,
twarde kolce wykluwają z pożądlivych
palców krwawe krople. A jeżeli, pomimo
przestrogi, zerwie broniące się kwiaty —
prześladuje go zły los, barykadyjąc mu
drogę życia.

Ludność nadbrzeżna mówi, że te róże
to dusze utopionych rozbójników, działa-
jących mściwie nawet z za grobu.

Z niewolnika — Papieżem

Wielki papież II wieku — Sw. Kalikst I
był z pochodzenia niewolnikiem kopalnia-
nym, a słynny papież XVI wieku Sykstus
V, był w okresie swej młodości tak bied-
ny, że za zarobek ojca nie mógł nawet
uczęszczać do szkoły. Papież Pius X, któ-
ry zmarł w 1914 r., pochodził również
z bardzo ubogiej rodziny.

Z chwilą ukończenia głosowania w kon-
klawe kardynalskim, nowo wybranemu
papieżowi przysługują odrazu wszystkie
prawa i honory związane z urzędem Na-
miestnika Chrystusowego. Akt koronacji
tiarą stanowi jedynie uroczystość o cha-
akterze zewnętrznym. Papieżowi, jako
jednemu z władców zwraca się przy tej
uroczystości uwagę na marność sławy
świeckiej przez trzykrotne wypowiedzenie
zdania: „Pater Sancte, sic transit gloria
mundi!“ („Ojcie Świąty, tak przemija
sława świata!“).

Nowo imię przyjmuje nowo wybrany
papież natychmiast po dokonaniu wybo-
rze. Zdejmuje też odrazu swój strój kar-
dynalski i wdziewa znacznie skromniejszy
strój papieski. Jest to biała rewerenda z
małą peleryną. Przepasuje ją jedwabną
wstęgą ze złotymi frędzlami. Na niej
wyszyte jest godło papieskie. Na piersiach
nosi krzyż biskupi, na ręce pierścień ry-
baka a na głowie nakrycie zwane „Soli
Deo“, które zdejmuje jedynie przed naj-
świętszym.

Misjonarze katolscy

leczą chorych na trąd

Misjonarze katolscy leczą chorych na trąd.
Prefektura apostolska przejęła z począt-
kiem ub. roku stację chorych na trąd w
Chaotingu w Chinach, powierzając ją opie-
ce misjonarzy katolickich, OO. Kamilla-
nów. Stacja, otwarta 35 lat temu, liczy dziś
70 chorych. Przejęcie stacji zaproponował
prefektowi apostolskiemu msgr Józefowi
Kerelowi rząd chiński, ponieważ dotych-
czasowa działalność jej kierownictwa
szwankowała. Misjonarze zreorganizowali
całkowicie służbę zdrowia na stacji, wybu-
dowali kolonie nowych domków dla cho-
rych, założyli wspólną kuchnię i dbają
przede wszystkim o czystość. Wizyta lek-
karska u chorych odbywa się codziennie.
chorzy mają pod dostatkiem żywności i o-
dziedzy i wykonują lepsze prace w ogród-
nictwie. Na stacji otwarto kaplicę, w któ-
rej odprawia się dwa razy na tydzień Msze
Św. i udziela trzy razy nauk religij. Dnia
6 stycznia b. r. wszyscy pacjenci przyjęli
chrzest. Działalność misjonarzy ogranicza
się wyłącznie do opieki nad chorymi.

Niezapomniana pamiątka po Międzynarodow. Kongresie



Kaplica
Wiecznej Adoracji
w Poznaniu

Po ciężkich zniszczeniach wojennych
przepięknej wielkiej świątyni jaką jest w
Poznaniu kolegiata farna, dumna proka-
tedra — trwają jeszcze w pełnej pracy o-
kolo renowacji, a już 4 marca 1948 odno-
wiona i otwarta została kaplica Wieczy-
stej Adoracji. Kaplica Wieczystej Adora-
cji w prokatedrze poznańskiej jest trwałą
— niezapomnianą pamiątką Międzynaro-
dowego Kongresu Chrystusa Króla — obra-
dującego w Poznaniu w pamiętnych i wiel-
kich dniach katolickich 25—29 czerwca
1937 r.

Wspaniały ten kongres ku czci Chrystu-
sa Króla odbył się pod przewodnictwem
Legata Papieskiego ś. p. Kardynała Pry-
masa Polski Augusta Hlonda ówczesnego
arcybiskupa poznańskiego i gnieźnień-
skiego, późniejszego arcybiskupa gnieź-
nieńskiego i warszawskiego.

Kaplica Wieczystej Adoracji w kolegia-
cie poznańskiej z wybuchem wojny zosta-
ła zanurzona i dzieliła los wszystkich ko-
ściołów katolickich na Zachodnich Ziem-
niach Odzyskanych.

J. E. Ks. Arcybiskup Walenty Dymek
obecny metropolita poznański, na skutek
prób wielu organizacji kościelnych posta-
nowił Kaplicę Wieczystej Adoracji w Po-
znaniu znowu otworzyć.

Dzięki ofiarności społeczeństwa katolic-
kiego i zasługom ks. Kanonika Józefa Ja-
nego po dokonaniu odpowiedniego remon-
tu, kaplica przybrała znowu godową szatę
na mieszkanie Pana Jezusa w Najśw. Sa-
kramencie.

Arcypasterz diecezji poznańskiej osobi-
ście przeniósł Najświętszy Sakrament do
Kaplicy Wieczystej Adoracji i zapoczątko-
wał oddanie czci Jezusowi Eucharystycz-
nemu.

Odtąd znowu Pan Jezus w Kaplicy Wie-
czystej Adoracji w kolegiacie farnej w Po-
znaniu jest stale nawiedzany. Ołtarz z
monstrancją Najświętszego Sakramentu
tonie w świetle i powodzi żywych kwia-
tów. Z hołdem czci, uwielbienia w radości
i smutku, z podzięką i prośbą przycho-
dzą tu wszystkie stany: duchowieństwo, zako-
ny, ojcowie i matki, starcy, uczeni i pro-
staczkowie... dzieci.

Wszyscy przychodzą z wiarą i ufnością
do Pana Jezusa. Zbawcy i Króla, do do-
brego Ojca i Przyjaciela...

„Pójdźmy do Jezusa wszyscy. On jest tak
blisko, tak pragnie w nas żyć i z nami pra-
cować. Chcę w nas rozniecić cnot swych
ognisko, wszak Jezusowi służyć znaczy
królować!“ (j)



Gryfino.

Miasteczko powiatowe Gryfino (niem. nazwa Greifenhagen) położone tuż nad Odrą, w odległości 25 km na pld. od Szczecina, podzieliło los wielu innych miasteczek i osad nadodrzańskich w czasie walk toczących się przez kilka tygodni w roku 1945, nad graniczną rzeką Odrą. W wyniku tychże walk i przemarszu wojsk, średniowiecze zostało prawie w 90% zniszczone i spalone. Ocalały po części przedmieścia, gdzie trudno jednak było znaleźć choćby jeden dom w należytym stanie. Kościół parafialny zbudowany (według znalezionych notatek historycznych) jeszcze w roku 1270 z kamienia w stylu gotyckim, przerabiany kilkakrotnie w późniejszych wiekach podług gustu wyznawców Lutra, pomimo iż stoi w centrum miasta, dziwnym trafem ocalał od zagłady. Jakoż już z końcem sierpnia 1945 roku w Gryfinie było około 1.000 dusz, zaś w powiecie gryfińskim około 10.000 do 12.000 dusz, z kapłanów natomiast był tylko jeden w Dąbju Szczecińskim, a więc w północnej części powiatu gryfińskiego, reszta obszaru z liczną ludnością pozostała bez żadnej obsługi duszpasterskiej. — Pamiętny dzień, w niedzielę 2 września 1945 roku, można nazwać dniem narodzin parafii gryfińskiej, w tym bowiem dniu odbyło się uroczyste poświęcenie tutejszego kościoła pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Marii Panny, którego dokonał proboszcz ks. Jan Palica, na mocy upoważnienia udzielonego mu wraz z nominacją przez Najprzew. Ks. Administratora Apostolskiego, w asyście dwóch OO. Franciszkanów, którzy przypadkowo w tym dniu tu się znaleźli.

Koniec roku 1945 i cały rok 1946 poświęcony został remontowi kościoła oraz plebanii. O rozmiarach tego remontu świadczą cyfry mówiące o wydatkach na

ten cel rozproszonych, mianowicie do końca 1946 r. wydano na remont kościoła 260.000 zł, zaś na remont plebanii 32.000 złotych. — Na pokrycie tych wydatków posłużyły tylko ofiary tuł. ubogich parafian, składane na tacę wzgl. z okazji „kolędy“, czy też rozproszonych opłatków wigilijnych.

W roku 1947 wydano na ten cel, a zwłaszcza na naprawę zniszczonych organów, kwotę 441,420 zł uzyskanych głównie ze wspomnianych wyżej źródeł.

Teren parafii gryfińskiej pozostał bardzo rozległy. Oprócz kościoła parafialnego trzeba było obsłużyć sześć kościołów filialnych, odległych od siedziby proboszcza od 6 do 14 km. Stan ten trwał do października 1947, w którym to miesiącu wydzielona została z dotychczasowego terenu parafii gryfińskiej nowa parafia w Chrystnicy. Od tego czasu, można powiedzieć, praca duszpasterska w Gryfinie weszła na normalne tory. Wprawdzie pracy jest dużo, zwłaszcza w szkołach, gdyż ks. wikary ma około 40 godzin nauki religii tygodniowo, a ks. proboszcz 20 godzin.

Rezultat systematycznej pracy duszpasterskiej dał się zauważyć w czasie rekolekcji wielkopostnych w r. 1948, a w szczególności w czasie 40-to godzinnej nabożeństwa, które odbyło się w dniach od 5 do 8. IX., połączonego ze specjalnymi rekolekcjami, mającymi przygotować wiernych do poświęcenia się osobistego i rodzinnego Najśw. Sercu Jezusowemu.

Nie można też pominąć tak ważnego i pamiętnego wydarzenia, jakim była wizytacja i bierzmowanie dokonane przez J. E. Najprzew. Ks. Administratora Apostolskiego, z końcem czerwca 1947 r. (1450 osób). Udział wiernych w tej uroczystości był masowy, mimo spóźnionej pory i znacznej odległości poszczególnych miejscowości.

Jeszcze pozostało wiele do zrobienia i uzupełnienia, może nawet więcej, jak gdzieś indziej na Ziemiach Odzyskanych. — Plagą tuł. społeczeństwa katolickiego, jakie się dopiero tworzy z różnych elementów ludnościowych, jest pijaństwo oraz dzięki małżeństwa, obojętność religijna dużego procentu mieszkańców tej parafii.

(—) Ks. Jan Palica — proboszcz.

Miasto św. Franciszka dla bezdomnych

Rzym (IC) — W niedzielę 6 marca br. w przepelnionej sali Teatru Adriano w Rzymie, przemawiał na temat: „Ludzie bezdomni“ słynny jezuita O. Lombardi. Ołbrzymi tłum zalegał przyległy plac Cavour'a reagując bardzo żywo na wywody słynnego mówcy. O. Lombardi mówił jeden z najtragiczniejszych problemów wojennych: brak dachu nad głową wielu tysięcy. „Dom — mówił O. Lombardi — minimalnym żądaniem, jakie stawiać może każda istota ludzka. Ci którzy go mają, a nie dają, niechaj uważają, gdyż istnieje sprawiedliwość Boża, przed którą nikt się nie skryje, a ubogi będzie sędzią surowym i nieubłagany, gdyż kto otrzymuje a nie daje drugiemu, nie daje Bogu — są pieniądze, są kina i bary. Wielkie hotele i lokale rozrywkowe są zawsze przepelnione. Świadczy to, że są pieniądze. Niechże więc się coś zrobi“.

O. Lombardi swój gorący apel, przerywany wiele razy olbrzymimi owacjami, zakończył podaniem do wiadomości, że w najbliższą niedzielę zostanie położony w Acilia na drodze do Ostii, kamień węgielny pod „Miasto św. Franciszka“, gdzie dach nad głową otrzyma tysiąc rodzin. Ojciec św. ofiarował na ten cel 50 milionów lir.

Wydawnictwo Apost. Modlitwy Kraków, ul. Kopernika 26.

Ks. Józef Schryvers C. SS. R.: Dobra Wola, Str. 91. Brosz. zł 12.—. Znany dobrze czytelnikom polskim autor „Zasad Życia Duchownego“, „Oddania się Bogu“, „Boskiego Przyjaciela“, O. Józef Schryvers, Redemptorysta, z entuzjazmem płomienniej duszy uwydatnia doniosłą rolę „Dobrej Woli“ w dążeniu do doskonałości.

W pierwszej części określa jej istotę i najważniejsze akty; w drugiej wskazuje jak „Dobra Wola“ zbliża się do doskonałości przez modlitwę, dalej dobre uczynki, wykonywane pod wpływem miłości Bożej, wreszcie przez cierpienia i krzyże, przyjmowane przez Boga.

Trzecia część zarysowuje aureolę dobrej woli, uderzającą oczy ludzkie, miłą oczom Bożym.

W tym dziełku nie sili się O. Schryvers ani na szkolne określenia i podziały, ani na długie łańcuchy dowodów. „Dobra Wola“ tworzył entuzjazm, porw, pęd ku szczytom, który czasem jest chaotyczny, nieuchwytny, gubiący się w obłokach. Kto chce się zapalić, ożywić, przyspieszyć swój lot ku doskonałości, niech czyta „Dobra Wola“.

(W. L.)

Z ŻUCIOŁ KATOLICKIEGO

Zjazd międzynarodowego biura dziennikarzy katolickich. W Lucernie odbył się zjazd międzynarodowego biura dziennikarzy katolickich, w celu ustalenia prac przygotowawczych, związanych z powszechnym zjazdem prasy katolickiej, jaki ma się odbyć w roku przyszłym w Rzymie. Na zjeździe zatwierdzony został projekt Statutu Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy Katolickich.

„Mówiące książki“. W waszyngtońskiej bibliotece kongresowej znajduje się duży zbiór „książek mówiących“, tj. dzieł utrwalonych na płytach gramofonowych. Ostatnio do tego zbioru doszła biblia, którą utrwalono na 135 dwustronnych płytach. Kierownik biblioteki przypuszcza, że ta „mówiona“ biblia będzie miała największy popyt u wypożyczających. Dotychczas rekord pod względem popytu miała powieść „Przemień z wiatrem“, utrwalona na 80 płytach, których wysłuchanie wymaga 40 godzin czasu. Biblioteka „książek mówiących“ została założona w pierwszym rzędzie dla niewidomych.

Katolik burmistrzem Bombaju. Joachim Alva, wydawca tygodnika katolickiego Forum w Bombaju i stały członek komisji wszechindyjskiego wydawnictwa Editore Conference, jest pierwszym Hindusem, który jako katolik wybrany został na stanowisko burmistrza Bombaju.

W Palestynie znaleziono manuskrypt księgi Izajasza, który, jak powiadają jest najstarszym z rękopisów Izajasza. Manuskrypt ten znajdujący się w doskonałym stanie został umieszczony w klasztorze św. Marka w Jerozolimie.

Od czasu pierwszych objawień w Lourdes komisja złożona z teologów i lekarzy uznała 1.200 wypadków za uzdrowienia cudowne, nie dające wytłumaczenia się inaczej. Z roku 1947 za takie uznano dotychczas trzy, przyczym 35 jest jeszcze w stadium badania.

Na zebraniu w dniu 3 lutego 1949 roku, w gmachu św. Stanisława, przy Via delle Botteghe Oscure 15, w Rzymie, powstał Komitet Polski, Roku Świętego.

Katolickie szpitale w USA. Od chwili zakończenia wojny, otwarto w USA 23 katolickie szpitale, wyposażone dzięki publicznej ofiarności. Ogólna liczba katolickich szpitali w Stanach Zjednoczonych wynosi 776. Posiadają one 111.728 łóżek, 20.735 łóżeczek dla dzieci. Obsługuje się w nich rocznie około 3 milionów pacjentów. Personel tych szpitali liczy m. in. 25.000 zakonnic i zakonników, należących do 283 Zgromadzeń.

Międzynarodowy Uniwersytet Gregoriański. Jak donoszą z Rzymu, Uniwersytet Gregoriański, jeden z najstarszych uniwersytetów rzymskich cieszy się dużą frekwencją. W obecnym roku akademickim studiuje na nim 1920 studentów, należących do 50 różnych narodowości i różnych ras. Wśród studentów obecnie jest około 30 Polaków.

W dniu 25 lutego Ojciec św. pobłogosławił przedstawione mu na dziedzińcu watykańskim trzy wędrownie kina, które zostały zakupione przez włoską akcję katolicką. Kierownicy tej imprezy zapewnili J. Świętobliwość, że kina te będą wyświetlały jedynie dobre filmy.

GÓRZÓW WLKP.

Nagrody dla pisarzy katolickich.

Episkopat Polski przeznaczył sumę jednego miliona złotych na nagrody naukowe i literackie dla pisarzy polskich. Sąd konkursowy nagród literackich w osobach, J. E. Ks. Biskupa Prof. Dr. Michała Klepacza, Artura Górskiego, Prof. Dr. Stanisława Pigonia, Prof. Dr. Juliusza Kleinera, Prof. Dr. Kazimierza Kumanieckiego i Prof. Dr. Konrada Górskiego pod przewodnictwem Prof. Dr. Stanisława Pigonia postanowił przyznać nagrody następującym pisarzom: **Jerzemu Zawieyskiemu** 250 tysięcy złotych za twórczość dramatyczną, **Władysławowi Janowi Grabskiemu** 150 tys. za twórczość powieściopisarską, **Wojciechowi Bakowi** 150 tys. zł za twórczość poetycką, **Księdzu Janowi Piwowarczykowskiemu** 150 tys. zł za twórczość publicystyczną i **Jerzemu Kierstowi** 50 tys. zł jako nagrodę dla młodych twórców.

Sąd nagrody naukowej w osobach: J. E. Ks. Biskup Prof. Dr. Juliusz Kleiner, Prof. Dr. Kazimierz Kumaniecki, pod przewodnictwem Prof. Dr. Stanisława Pigonia postanowił przyznać nagrodę naukową w sumie 250 tys. zł, Prof. Dr. Konradowi Górskiemu za całokształt twórczości naukowej.

Posiedzenia obu sądów konkursowych odbyły się w dn. 11 kwietnia 1949 r. w gmachu Kurii Biskupiej w Łodzi.

Wręczenie nagród odbyło się w Gnieźnie w dniu 24 kwietnia b. r.

Legendarne dzieje św. Wojciecha koło Gdańska

Godzinę pieszej drogi z Gdańska na południe, nad szosą wiodącą do Tetzewa, leży mała miejscowość, św. Wojciech. Szosa ta stanowi granicę pomiędzy wyżynami, a żuławami Gdańskimi. Piękny, mały parafialny kościółek, ustawiony po środku miejscowości, podtrzymuje legendarne dzieje tej osady. Proboszczem w św. Wojciechu jest ks. Baranowski, dzięki któremu przy parafii powstało kilka stowarzyszeń. Najlepiej rozwija działalność kółko „Caritas”, którego prezeską jest pani Żurowska. Prowadzi ono świetlicę dla dzieci, uczęszczających do szkoły podstawowej. Dzieci dostają obiady i otrzymują wskazówki dobrego wychowania. Przy kościele zorganizowane jest kółko Żywego Różańca — żeńskie, na czele którego stoi ks. Proboszcz.

Legendarna przeszłość św. Wojciecha sprowadza doń wiele gości z całego kraju, którzy odwiedzają stare zabytki. Legendarne opowiadania łączą się przeważnie z małą kapliczką, stojącą na dość wyniosłej górze, znajdującej się o 500 metrów od kościoła.

A więc jedna legenda mówi: że na górze, gdzie znajduje się obecnie kaplica, stała osada słowiańska, gdy św. Wojciech jadąc do Prus wstąpił do Dębowic (tak bowiem miała nazywać się ta osada) to ochrzcił tam przeszło 3000 ludzi. Na miejscu, gdzie odbył się chrzest, nowo ochrzczeni chrześcijanie wybudowali kapliczkę, która do dnia dzisiejszego stoi tam.

Do legendy tej dodamy także inny urywek: Gdy po zamordowaniu św. Wojciecha, Bolesław Chrobry wracał ze zwłokami męczennika do kraju, to na skutek najeżdżania kraju przez Prusy, Bolesław musiał zostawić zwłoki męczennika w Dębowicach (Sw. Wojciech) przez pewien czas. Obecnie cały lud z okolicy Gdańska ciąga się na dzień odpustu św. Wojciecha (23 kwietnia) by uczcić pierwszego świętego Polski. Osyko Edmund

NOWOŚCI WYDAWNICZE Wydawnictwo Apost. Modlitwy Kraków, ul. Kopernika 26.

Ks. R. Mäder: Z powrotem do Mszy św. Wydanie II, Str. 134. Brosz. zł 160,—. Jest to jedna z najpiękniejszych książek, jakie się ostatnio ukazały. Autor przedstawia Mszę św. jako środek, niestety mało wyszukanego, całego życia katolickiego. Czytając ją, chłonnie się prawdy w niej zawarte, niby stare i odwieczne, a przecież tak nam nieznanne, obce życiu naszemu, dlatego że odbiegliśmy od Mszy św. Niedawno na wielkim zjeździe kapłańskim jeden z referentów wyraził życzenie, by książka Mädlera znalazła się na biurku każdego kapłana, każdego kleroika, by była czytana, rozważana i przemyślana.

Ks. K. Wilczyński T. J.: Adoracje Najśw. Sakramentu na Godz. św. Tomik XVI. Jezus Bogiem, Str. 24, zł 30,—. Tomik XVII. Jezus Człowiekiem, Str. 24, zł 30,—.

Ks. J. Svensson T. J. Nonni i Manni, dwaj inslandzcy chłopcy. Wydanie V, Str. 84. Brosz. 120,—. Książka ta zasługuje na polecenie dla dzieci od lat 10—14. Trudno o piękniejszy imiennowy podarek, zwłaszcza, że piękne wydanie i udatne ilustracje dodają jej uroku.

O Różańcu. Wydanie II, Str. 84. Brosz. zł 25,—. Broszura ta zawiera następujące rozdziały: O doniosłości Różańca św., Papiież Leon XIII o Różańcu, o sposobie odmawiania Różańca, Tajemnice Różańca św. Krótki wykład 15 Tajemnic Różańcowych.

Nabożeństwo matek do św. Ignacego. Str. 8. Brosz. zł 25,—. Skuteczne nabożeństwo matek do tegoż świętego. Dowodem tegoż liczne wysłuchane prośby.

Nowenna do Boskiego Dzieciątka Jezus. Str. 8. Brosz. zł 3,—.

Ks. P. Kutya T. J. Nowenny przed świętami Matki Boskiej. Wydanie II, Str. 40. Brosz. zł 25,—. Na każdy dzień nowenny podana jest jedna dłuższa modlitwa, odpowiednio do rozbudzenia w sercu nabożeństwa do Matki Najśw. Oprócz tego zawiera modlitwy na ważniejsze święta M. B. i do codziennego odmawiania podczas nowenny.

Nowenna i nabożeństwo do św. Barbary, Patronki Górników i dobrej śmierci. Str. 40. Brosz. zł 15. Zawiera żywot i męczeństwo, godzinki, litanie i pieśni do św. Barbary.

U stóp ołtarza. Wydanie VI, Stron 346. — Brosz. zł 160,—. Opr. 260,—. — Pełne płomiennej miłości, wysoce ascetyczne adoracje. Dla dusz wewnętrznych nieocenione. Przyjęte zostały z ogromnym uznaniem.

Ks. K. Wilczyński T. J. Adoracje Najśw. Sakramentu na Godzinę św. Tomik XVI. Wola Boga. Str. 24. Brosz. zł 30,—.

Ks. K. Wilczyński T. J. Adoracje Najśw. Sakramentu na Godzinę św. Tomik XV. Ofiara Jezusa. Stron 24. Brosz. zł 30,—.

Nabożeństwo za dusze zmarłych. Str. 8. Brosz. zł 5,—.

Litania do Najśw. Serca Jezusowego z modlitwami zł 5,—.

Księgarnia św. Antoniego

Gorzów Wlkp., — ul. Łokietka 28.

poleca:

książki teologiczne — przybory kościelne i dewocjonalia,
podręczniki szkolne i powieści najlepszych autorów.



Rząd francuski oficjalnie zawiadomił, iż udziela wiz wjazdowych na kongres pokoju do Paryża tylko ośmiu osobom, należącym do reprezentacji państw, które nie podpisały paktu atlantyckiego.

Ministerstwo Obrony Kuomintangu podało do wiadomości, że oddziały chińskiej armii ludowej forsują rzekę Jang-Tse-Kiang w dolnym jej biegu.

Japońskie koła wojskowe przygotowują się energicznie do odegrania z powrotem decydującej roli w życiu politycznym kraju. Akcję tą kieruje generał Ugaki, mając za sobą poparcie władz okupacyjnych.

Rozgłoszenia wolnej Grecji donosi, iż walki na północno zachodnim terenie Grecji trwają. Wojska rządowe ponowiły swe ataki.

Miarodajne anglo-amerykańskie koła w Frankfurtu przyznają, że stoicznie niemieckie rozpoczyna wkrótce budowę okrętów do 7.000 ton pojemności.

Sekretarz Stanu Acheson przeprowadził konferencję z tureckim ministrem spraw zagranicznych Sadakiem.

Książd „Pierre d'Ermitte“ wybitny pisarz i publicysta francuski znany również ze swych powieści i w Polsce został odznaczony krzyżem oficerskim Legii Honorowej.

Nowym ministrem geologii w Związku Radzieckim został mianowany Piotr Zacharow, na miejsce Ilie Maliszewa.

Dowódca radzieckich wojsk okupacyjnych i szef administracji wojskowej w Niemczech marszałek Sokołowski został mianowany pierwszym zastępcą ministra sił zbrojnych ZSRR.

W najbliższych dniach rozpoczyna się w Katowicach prace przygotowawcze do budowy olbrzymiej hali przeznaczonej na zebrań i imprezy ludowe dla około 15.000 osób.

W zakładzie wylęgowym drobiu w Dzierżanowie rozpoczyna się kampania wylęgu kurcząt. W r. bieżącym zakład ma dostarczyć 20.000 kurcząt.

Zużywamy więcej artykułów włókienniczych niż przed wojną. Tak wykazują dane centrali tekstylnej wzrastające z miesiąca na miesiąc.

Spożycie alkoholu spadło. Odpowiadając na interpelację w sprawie zwyczajki cen alkoholowych, minister Dąbrowski oświadczył, że spożycie alkoholu w związku z podwyżką cen zmniejszyło się o 31%.

Zmarł w 91 roku życia koryfeusz medycyny radzieckiej Mikołaj Gamaleja. Był on wraz z Miecznikiem założycielem pierwszego w Rosji mikrobiologicznego instytutu naukowo-badawczego.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiniński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36 — Telefon 730 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej kolumnie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych.

784-IV-49

K-59438